



Część pierwsza cyklu artykułów na temat potęgi społeczności Polskiego Towarzystwa Informatycznego to krótka, zwykła historia, która nigdy nie wydarzyłaby się, gdyby nie nadzwyczajni ludzie związani z PTI. Otóż moja przygoda...

... z informatyką rozpoczęła się w 1981 roku, gdy po raz pierwszy w moim rodzinnym domu zagościła mechaniczna maszyna licząca. Krótko później poznałem tajniki komputera wyposażonego w mikroprocesor NEC 780-C. W 1982 roku, gdy stawiałem pierwsze kroki w programowaniu komputerów domowych nie sięgałem do literatury, a cały mój świat informatyki zamknięty był w ZX-81. 4 lata później, na 10-te urodziny otrzymałem książkę pt. *Przewodnik po ZX Spectrum*. W wolnych chwilach otwierałem książkę na str. 14 i „pisałem” na klawiaturze ZX-Spectrum, którego fotografia została tam zamieszczona. Szczęśliwie już w wieku jedenastu lat otrzymałem szansę na spotkanie z praktykami (m.in. w Centralnym Ośrodku Informatyki Górnictwa w Katowicach). Wtedy też zacząłem programować na własnym komputerze. W wieku 15 lat poświęciłem cały miesiąc wakacji na lekturę pewnej książki, której autorem był znany

członek Polskiego Towarzystwa Informatycznego (nieco więcej o nim w dalszej części opowieści).

7 lat później, w 1998 roku udało mi się do siedziby jednostki terenowej PTI właściwej dla mojego miejsca zamieszkania.

„Najważniejsze już jednak się wydarzyło – niezależnie od formalnego procesu przyjęcia w poczet członków Polskiego Towarzystwa Informatycznego, stałem się sympatykiem oraz nieformalnym członkiem społeczności.”

Idąc po schodach do siedziby Oddziału Górnośląskiego, który wówczas mieścił się przy ul. Św. Jana 10, zastanawiałem się, co się wydarzy. Przed oczyma stało mi wiele wariantów, ale ten, który miał miejsce był poza zakresem moich wyobrażeń.



Adrian Kapczyński

Członek Oddziału Górnośląskiego PTI
E-mail: adrian@pti.katowice.pl
Twitter: [adrian_kpti](https://twitter.com/adrian_kpti)

Od samego wejścia zostałem zachęcony do wstąpienia do Polskiego Towarzystwa Informatycznego. Jakby tego było mało, kierowano pod moim adresem wyrazy uznania dla mojej chęci dogłębnego poznawania i doświadczania piękna informatyki. Dla mnie – wówczas studenta III roku, posiadającego ledwie roczne doświadczenie w pracy zawodowej w branży IT – była to ogromna szansa na spotkanie ludzi, których dorobek istotnie ukształtował posiadaną przeze mnie wiedzę, umiejętności oraz kompetencje. Niestety z przyczyn formalnych,

związanych z brakiem opinii wprowadzających moja deklaracja musiała cierpliwie zaczekać. Najważniejsze już jednak się wydarzyło – niezależnie od formalnego procesu przyjęcia w poczet członków Polskiego Towarzystwa Informatycznego, stałem się sympatykiem oraz nieformalnym członkiem społeczności. Minęło 6 lat.

W 2004 roku zostałem pełnoprawnym członkiem Polskiego Towarzystwa Informatycznego. Otrzymałem list powitalny podpisany przez dr Janusza Grabarę, ówczesnego Prezesa Oddziału Górnośląskiego. Rozpoczął się nowy rozdział w moim życiu. Wkrótce, bo już w 2005 roku dane mi było dołączyć do Zarządu Oddziału. W tym czasie funkcję Prezesa pełnił już dr Janusz Trawka, znakomity wykładowca i naukowiec oraz inicjator wielu ciekawych przedsięwzięć. Janusz Trawka przez wiele lat sprawował także funkcję Koordynatora Regionalnego Europejskiego Certyfikatu Umiejętności Komputerowych (ECDL) w województwie śląskim. Był on jednym z tych członków PTI, dzięki którym odpowiedź na pytanie „Czy warto być w PTI?” była dla mnie oczywista. Jego pasją było nauczanie, dlatego swoją aktywność skupiał na rozwoju ECDL – nie tylko na terenie województwa śląskiego, ale również w całej Polsce. Seminarium i wykłady dr Trawki były charakterystyczne – kolorowe, pełne zdjęć i gadżetów, zawsze zapadające w pamięć, podobnie jak ich autor. Janusz był nauczycielem z powołania, starał się propagować

w szkołach nowoczesne metody nauczania i wdrażanie technologii informacyjnych. Nie zapomniał jednak o fundamentach pracy nauczyciela, jakimi są otwartość na ucznia i jego potrzeby oraz życzliwość. Starał się w ludziach podsycać ciekawość i zachęcał ich do kreatywnej pracy. Organizował setki kursów, szkoleń i wykładów, przez co realizował misję PTI. Jego nieoceniony wysiłek włożony w propagowanie oraz rozwijanie Europejskiego Certyfikatu Umiejętności

„Niewykluczone, że nie tylko mnie ta historia zainspirowała do pewnych działań: Polskie Towarzystwo Informatyczne to... LUDZIE.”

Komputerowych znalazł uznanie wśród społeczności ECDL w Polsce i Europie. Powierzenie mu funkcji Przewodniczącego Zarządu Sekcji ECDL przy PTI stanowiło dowód uznania dla kompetencji, zasług oraz potencjału wykonawczego Janusza. Pamiętam go jako człowieka pełnego optymizmu i radości, wielkiego zapału i chęci działania. Zawsze był niestrudzony w osiągnięciu swoich celów i – co najważniejsze – nie robił tego samotnie, ponieważ od zawsze zapewniał doskonałe warunki pracy zespołowej.

Wiele o Januszu Trawce może powiedzieć historia, która wiąże się ze spotkaniem pewnej pani redaktor z wydawnictwa Who

is Who. Otóż na początku rozmowy dziennikarka zaczęła pytać o szczegóły mojego życia zawodowego. Kolejno opowiadałem o swojej dziecięcej pasji do komputerów i późniejszej drodze zawodowej. Kiedy dotarłem do 2005 r., pani redaktor oderwała wzrok od laptopa i popatrzyła na mnie. Jej poważne spojrzenie zaczęło się rozmywać i górę wzięła wydobytą się z głębi serca radość. Po chwili z uśmiechem zapytała: „A czy doktora Trawkę Pan zna?”. Odpowiedziałem, że tak. Na to pani redaktor odrzekła „Jego chyba nie sposób nie znać. Optymizm, który przez niego przemawia jest niewyczerpany”. Następnie pokazała mi wpis w oprawionej w skórę encyklopedii *Who is Who*: „O, tutaj! Proszę spojrzeć. Nigdy nie zapomnę mojej rozmowy z nim, a w szczególności jego hobby [chodziło o maniactwo komputerowe]”. Moja refleksja jest następująca – ja również nie zapomnę nie tylko rozmów z Januszem, jego hobby, ale i wszystkiego tego, co uczynił względem mnie i dzięki czemu stałem się po prostu lepszym człowiekiem.

21 września 2015 roku napisałem list do członka PTI i Autora książki, która przed laty pozwoliła mi postawić pierwsze kroki w programowaniu w Turbo Pascalu. Przesłałem tę książkę Autorowi wraz z prośbą o dedykację.

Udało się! Na stronie tytułowej mam odręczny wpis: „Panu Adrianowi Kapczyńskiemu i życzeniami, aby programowanie komputerów stało się jego pasją życiową”.

Dziękuję Panie Profesorze!

To było moje dziecięce marzenie... a mawiają, że spełnione marzenia nie mają ceny. To właśnie dzięki PTI miałem możliwość spotkania, poznania i uzyskania dedykacji w książce, która była swego czasu jedną z najważniejszych pozycji z zakresu programowania w mojej bibliotece.

Niewykluczone, że nie tylko mnie ta historia zainspirowała do pewnych działań: Polskie Towarzystwo Informatyczne to... LUDZIE.

Ciąg dalszy nastąpi...

Adrian Kapczyński



Dr Adrian Kapczyński (z lewej) z dr Januszem Trawką na XX Górskiej Szkole PTI